

KS. JANUSZ NAGÓRNY

SOLIDARNOŚĆ I SPRZECIW U PODSTAW UCZESTNICTWA W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Refleksja nad społecznym nauczaniem Jana Pawła II
ze szczególnym uwzględnieniem adhortacji *Christifideles laici*

Kategoria uczestnictwa w życiu społecznym jest jednym z najważniejszych aspektów nauczania społecznego Kościoła i znalazła swoje szczególne miejsce w refleksji Jana Pawła II. Wydaje się też, że może być potraktowana jako jeden z istotnych kluczy interpretacyjnych dla pełnego odczytania adhortacji *Christifideles laici*. Nauczanie Jana Pawła II na temat uczestnictwa jest kontynuacją nauki Soboru Watykańskiego II, a także – jak to dokładnie wykażemy – wyrasta z wcześniejszych (sprzed pontyfikatu) rozważań kardynała K. Wojtyły na temat społecznego wymiaru osoby.

W centrum niniejszych rozważań znajduje się adhortacja *Christifideles laici*. Kiedy próbuje się odnaleźć teologiczny fundament tego dokumentu, to trzeba bez wątpienia odnieść się do całej soborowej i posoborowej eklezjologii. Tutaj jednakże chodzi o nieco inny wymiar tego dokumentu, o jego miejsce w refleksji na tematy społeczne. W związku z tym warto zastanowić się nad kluczem, jaki trzeba tu zastosować, aby odczytać powołanie do uczestnictwa w życiu społecznym.

Jan Paweł II, powołując się na stwierdzenia Soboru Watykańskiego II, podkreśla, że dla wiernych świeckich świat jest tym miejscem, w którym dociera do nich wezwanie Boga. I dodaje: "W ten oto sposób «świat» staje się polem i narzędziem ludzi świeckich w realizacji ich chrześcijańskiego powołania" (ChL 15). Ojciec św. zaznacza jednocześnie, że dla realizacji swego powołania nie muszą oni wyrzekać się swego miejsca w świecie, "gdyż tam właśnie Bóg ich powołuje, aby wykonując sobie właściwe zadania, kierowani duchem ewangelicznym przyczyniali się do przemiany świata na kształt Chrystusa od wewnątrz niejako, i w ten sposób przykładem swego życia promieniując wiarą, nadzieją i miłością, ukazywali innym Chrystusa" (tamże).

Warto w tym miejscu wyraźnie powiedzieć, że ten świat, w którym człowiekowi przychodzi odkrywać i wypełniać swoje powołanie, to nie tylko świat rzeczy, ale nade wszystko świat osób, świat życia społecznego, świat różnorodnych relacji o charakterze wspólnotowym.

W swej fundamentalnej dla ukazania personalizmu książce *Osoba i czyn* K. Wojtyła opisał ten społeczny wymiar ludzkiej egzystencji, a szczególnie fakt działania wspólnie z innymi, fakt współdziałania, a także życia wespół z innymi został opisany w kategorii uczestnictwa. Wskazał jednocześnie, że to uczestnictwo opiera się na dwu fundamentalnych zasadach: solidarności i sprzeciwu¹.

Rodzi się pytanie, czy można tę kategorię uczestnictwa i związane z nią zasady solidarności i sprzeciwu odnieść do próby odczytania i zrozumienia zasadniczego przesłania dokumentu, który stanowi podstawę dla niniejszych rozważań. Odpowiedzią ma być tutaj całość poniższych refleksji.

Idea uczestnictwa w życiu społecznym przenika wiele wypowiedzi obecnego papieża. Szczególnie wyraźnie została przedstawiona w encyklice *Sollicitudo rei socialis* i w adhortacji *Christifideles laici*. Wiadomo też – i nikogo nie trzeba o tym przekonywać – jak mocno Jan Paweł II akcentuje zasadę solidarności w życiu społecznym.

I. W POSZUKIWANIU PUNKTU WYJŚCIA

Fundamentalną perspektywę uczestnictwa wyraża prawda, że to Bóg powołuje człowieka do uczestnictwa, zapraszając go do pracy w swojej winnicy, zaś "winnicą jest cały świat (por. Mt 13, 38), który winien zostać przemieniony zgodnie z Bożym planem" (ChL 1). Jest to zaproszenie skierowane do wszystkich, ale nade wszystko do świeckich, aby chętnie i wielkodusznie odpowiedzieli na wołanie Chrystusa. Papież jednocześnie dodaje, że współcześnie także ze strony ludzi dostrzegana jest w coraz większej mierze potrzeba uczestnictwa, że nie chcą oni być już tylko odbiorcami tego, co się z nimi czyni tak w Kościele, jak i w świecie. Mówi wprost, że potrzeba uczestnictwa stanowi "niewątpliwie jedną z charakterystycznych cech współczesnej ludzkości, prawdziwy «znak czasu», który coraz bardziej dochodzi do głosu w różnych środowiskach i dziedzinach życia" (ChL 5). Nieco dalej papież dodaje: "Coraz więcej osób i grup ludzkich obiera drogę społecznego zaangażowania, aby się urzeczywistniło pragnienie pokoju. Spotykamy tu wielu ludzi świeckich, wspaniałomyślnie zaangażowanych w życie

¹ Problematyce tej poświęcona jest IV część książki *Osoba i czyn* zatytułowana *Uczestnictwo* (wyd. 2. Kraków 1985 s. 323-366).

społeczne i polityczne, prowadzących wieloraką działalność tak w ramach instytucji, jak i wolontariatu, a także w służeniu najmniejszym" (ChL 6).

Mimo tego rosnącego zaangażowania Kościoł ma za zadanie – jak to podkreśla papież – wciąż na nowo przypominać to wezwanie do uczestnictwa, albowiem "nowe sytuacje – zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym – domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania ludzi świeckich. Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności" (ChL 3).

Chociaż uczestnictwo wyraża się tak mocno w społecznym zaangażowaniu, to jednak nie może się z nim utożsamiać. Uczestnictwo jest czymś więcej niż tylko pewnym typem działania, poprzez które realizuje się współpraca z innymi. Ma tutaj przede wszystkim sens antropologiczny, jest innym – chyba głębszym – wyrażeniem prawdy o tym, że człowiek jest istotą społeczną. Trzeba więc mówić nie tylko o uczestnictwie, ale wprost o "osobie uczestniczącej", osobie zdolnej a zarazem powołanej do uczestnictwa. Uczestnictwo nie może więc być odbierane wyłącznie w kategoriach "wkładu", jaki każdy człowiek wnosi w życie społeczne, ale powinno być określane na sposób personalistyczny, to znaczy w kontekście tego, kim człowiek jest i kim się staje poprzez swoje uczestnictwo w życiu społecznym.

Spotkanie osoby i społeczności wskazuje też na sens dwu zasad uczestnictwa – solidarności i sprzeciwu. Relacja osoby i wspólnoty ludzkiej widziana od strony wspólnoty wskazuje na potrzebę solidarności, natomiast widziana od strony osoby – na jej fundamentalne prawo do wolności, do bycia sobą, a tym samym – jeśli zajdzie taka potrzeba – do sprzeciwu. Wydaje się, że właśnie w tym duchu trzeba odczytywać bardzo ważne słowa Jana Pawła II z encykliki *Sollicitudo rei socialis* o tym, że rozwój społeczny, jeśli ma być pełny, "winien urzeczywistniać się w ramach solidarności i wolności, bez poświęcenia pod jakimkolwiek pozorem jednej czy drugiej" (nr 33). Ojciec św. podkreślił przy tym znaczenie rosnącej stale świadomości współzależności między ludźmi i narodami oraz wskazał na moralny sens tej współzależności (tamże nr 38).

Analogicznego odniesienia do dwu zasad uczestnictwa: solidarności i sprzeciwu można dopatrzeć się w tej wypowiedzi papieża w *Christifideles laici*, w której wskazuje na dwa aspekty uczestnictwa chrześcijan w życiu świata. Z jednej strony – podkreśla Jan Paweł II – jest to "głębokie zakorzenienie i pełne uczestnictwo świeckich w życiu naszego globu, świata i ludzkiej wspólnoty", a z drugiej strony – chrześcijanin to ktoś, kto ma ukazywać swoim życiem "nowość i oryginalność tego zakorzenienia i uczestnictwa", które ma na celu "upowszechnianie zbawczej Ewangelii" (ChL 15). O ile temu pierwszemu aspektowi, czyli zakorzenieniu się w rzeczywistości świata, odpowiada zasada

solidarności ze wszystkimi, o tyle nowość i oryginalność orędzia ewangelicznego, które sprawia, że chrześcijanie są "solą ziemi i światłem świata", jest dla nich wezwaniem – przynajmniej w pewnych okolicznościach – do sprzeciwu wobec wielu rzeczy i spraw, a na pewno wobec wszystkiego, co nie jest godne Chrystusa.

Chrześcijanie pomni na słowa św. Pawła, by nie upodabniali się do tego świata (por. Rz 12, 2), są wezwani do solidarności na miarę Chrystusa, a nie do jakiejś solidarności we wszystkim, co niesie ze sobą świat. Ta potrzeba sprzeciwu, a nie tylko samej solidarności, wynika także z faktu, że ludzkość naznaczona jest grzechem. Grzech sprawia, że człowiek nie rozpoznaje wprost swej współzależności zarówno od Boga, jak i od innych ludzi. Zamiast współzależności i solidarności człowiek może być zdominowany przez różnorakie struktury grzechu (por. SRS 36). To jest niezwykle ważne dla zrozumienia teologicznomoralnej perspektywy uczestnictwa w życiu społecznym. Albowiem przewyższenie skutków grzechu "może się dokonać mocą decyzji istotowo moralnych, które dla wierzących, zwłaszcza chrześcijan, czerpią swą inspirację z zasad wiary i wspomagane są łaską Bożą" (por. tamże 35).

II. POLSKI KONTEKST UCZESTNICTWA W ŻYCIU SPOŁECZNYM

Jednym z najbardziej niepokojących zjawisk polskiego kairosu – czasu, który obecnie przeżywamy – jest brak zaangażowania dużej części społeczeństwa w życie społeczne. Bierność społeczeństwa (poza nielicznymi elitami), ucieczka w prywatność i niewiara w sens działań na rzecz przemiany życia społecznego wskazują na jakieś podstawowe nieuświadomienie sobie obowiązku uczestnictwa w życiu społecznym. Czyż do naszej polskiej sytuacji nie powinno odnieść się tej wypowiedzi z encykliki *Sollicitudo rei socialis*, w której Jan Paweł II opisuje, jaki jest rezultat płynącego z totalitaryzmu zanegowania twórczej podmiotowości obywateli (odniesionej tutaj do inicjatywy gospodarczej): "Zamiast twórczej inicjatywy rodzi się bierność, zależność i podporządkowanie wobec biurokratycznego aparatu, który jako jedyny «dysponent» i «decydent», jeśli nie wręcz «posiadacz» ogółu dóbr wytwórczych stawia wszystkich w pozycji mniej lub bardziej totalnej zależności [...]. Stąd rodzi się poczucie frustracji lub beznadziejności, brak zaangażowania w życie narodowe, skłonność do emigracji, choćby tak zwanej emigracji wewnętrznej" (nr 15).

Z tą sytuacją wiąże się także fakt, że naród pozbawiony został swej podmiotowości i odpowiadającej jej suwerenności. I to jest równoznaczne z niszczeniem prawdziwej podmiotowości społeczeństwa (por. tamże nr 15). Jakby wspomnieniem tych słów z *Sollicitudo rei socialis* jest wypowiedź Jana Pawła II podczas

trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, którą skierował pod adresem ówczesnych władz polskich. Ojciec św. powiedział wówczas na Zamku Królewskim: "Więc trzeba zaczynać od społeczeństwa. Od ludzi [...]. Każdy z tych ludzi ma swoją osobową godność, ma prawa tej godności odpowiadające. W imię tej godności słusznie każdy i wszyscy dążą do tego, aby być nie tylko przedmiotem nadrzędnego działania władzy, instytucji życia państwowego – ale być podmiotem. A być podmiotem to znaczy uczestniczyć w stanowieniu o «pospolitej rzeczy» wszystkich Polaków. Tylko wówczas naród żyje autentycznie własnym życiem, gdy w całej organizacji życia państwowego stwierdza swoją podmiotowość. Stwierdza, że jest gospodarzem we własnym domu"².

W tej samej wypowiedzi Jan Paweł II przywołuje znamieny tekst Soboru Watykańskiego II: "Na pochwałę zasługuje postępowanie tych narodów, w których jak największa część obywateli uczestniczy w sprawach publicznych w warunkach prawdziwej wolności [...]. Ażeby [...] wszyscy obywatele byli skłonni uczestniczyć w życiu różnych grup, z których składa się organizm społeczny, konieczne jest, by mogli w nich znaleźć wartości, które by ich pociągały i skłaniały do służenia drugim" (KDK 31). Te słowa miały szczególną wymowę w polskiej sytuacji w roku 1987, kiedy trudno było przewidzieć to wszystko, co zaistniało w Polsce po 4 czerwca 1989 r. Ale czy nie warto pochylić się nad nimi na nowo dzisiaj, czy naprawdę utraciły one już zupełnie swoją aktualność?

Warto w tym miejscu odnieść się do książki *Osoba i czyn*, a dokładniej do tego, co kardynał Wojtyła uznał za nieautentyczne formy uczestnictwa, wskazując na postawy konformizmu i uniku jako zanegowanie z jednej strony prawa do odmienności i sprzeciwu, a z drugiej do solidarności. Czyż cały powojenny okres nie wskazuje na to, że rezultatem pozorowanego uczestnictwa w życiu społecznym, począwszy od pozorowanych wyborów, a skończywszy na pozorowanym udziale w tzw. czynach społecznych, jest właśnie konformizm jednych, a ucieczka od życia społecznego drugich? Postawy te są – i to trzeba sobie dobrze uświadomić – dalszym trwaniem systemu, który je zrodził. Nic więc dziwnego, że Jan Paweł II – szczególnie podczas trzeciej pielgrzymki do Polski – tak mocno wzywał społeczeństwo polskie do zabiegania o podmiotowość, a tym samym o prawdziwe uczestnictwo w życiu społecznym.

Wymownym przykładem jest tekst Apelu Jasnogórskiego z wyliczeniem tych wszystkich, którzy podjęli się trudu uczestnictwa pomimo niesprzyjających zewnętrznych uwarunkowań szczególnie w trudnych latach stanu wojennego i bezpośrednio po nim. Jest to przywołanie tych wszystkich, "którzy nie ułękli się niebezpieczeństw i trudności, nie zatracili wiary w ideały i prawdziwe wartości,

² "Do końca ich umiłował". *Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce 8-14 czerwca 1987 roku*. Watykan 1987 s. 25-26.

nie zagubili sensu życia i pracy, nie ulegli słabościom, lecz w poczuciu solidarnej odpowiedzialności i troski umacniają swoich braci w wierze i w przekonaniu, że dla chrześcijanina nie ma sytuacji bez wyjścia, że warto żyć w swoim kraju i podejmować twórcze inicjatywy, budować wspólnotę ludzkich serc i umysłów³.

W przemówieniu do Episkopatu Polski Jan Paweł II przypomniał także zadania Kościoła w odniesieniu do istotnego problemu podmiotowości i uczestnictwa: "Z racji swej misji ewangelicznej i pasterskiej Kościół nie może przestać być sługą takich zadań jak podmiotowość społeczeństwa związana z przestrzeganiem praw osoby ludzkiej. Z tym łączy się ściśle zasada uczestnictwa w stanowieniu o sprawach własnego społeczeństwa również w zakresie politycznym, z wykluczeniem wszelkich dyskryminacji"⁴.

Do uczestnictwa w życiu społecznym Ojciec św. wzywał też młodych, wskazując jednocześnie, że będzie to potwierdzeniem mocy ich ducha. "Ta moc jest potrzebna, aby nie ulec pokusie rezygnacji, obojętności, zwątpienia czy wewnętrznej, jak to się mówi, emigracji; pokusie wielorakiej ucieczki od świata, od społeczeństwa, od życia, także ucieczki w znaczeniu dosłownym – opuszczania Ojczyzny; pokusie beznadziejności, która prowadzi do samozniszczenia własnej osobowości, własnego człowieczeństwa poprzez alkoholizm, narkomanię, nadużycia seksualne, szukanie doznań, wyżywanie się w sektach czy innych związkach, które są tak obce kulturze, tradycji i duchowi naszego narodu"⁵. To właśnie w tym przemówieniu do młodzieży na Westerplatte papież wzywał do sprzeciwu wobec modnego dziś konformizmu i do odwagi w wyrażaniu słusznego sprzeciwu, podjęcia obrony, gdy komuś dzieje się krzywda⁶.

Wciąż aktualne jest wezwanie Jana Pawła II zawarte w *Sollicitudo rei socialis*, które można uznać za streszczenie tego wszystkiego, co powiedział na polskiej ziemi podczas trzeciej pielgrzymki. Zapewne myślał także o Polsce, kiedy w tejże encyklice pisał, że "narody potrzebują reformy niektórych niesprawiedliwych struktur, a zwłaszcza własnych instytucji politycznych, aby zastąpić rządy zdeprawowane, dyktatorskie czy autorytarne rządami demokratycznymi i dopuszczającymi uczestnictwo" (nr 44). Właśnie na tej drodze, która umożliwia dobrowolne i odpowiedzialne uczestnictwo wszystkich obywateli w sprawach publicznych, a zarazem poszanowanie i popieranie praw ludzkich, jest możliwy rozwój "całego człowieka i wszystkich ludzi".

³ Tamże s. 184.

⁴ Tamże s. 247.

⁵ Tamże s. 155.

⁶ Por. tamże s. 156.

III. PERSONALISTYCZNA I TEOLOGICZNA WIZJA UCZESTNICTWA

Nie ulega wątpliwości, że w nauczaniu Jana Pawła II można mówić o dwu zasadniczych sposobach odczytywania pojęcia uczestnictwa. Z jednej strony wyrasta ono ze zrozumienia osoby ludzkiej, czego wymownym świadectwem jest *Osoba i czyn*, a co później znalazło potwierdzenie w wielu wypowiedziach papieża, w tym także w *Christifideles laici*. W tym dokumencie pojawia się jednocześnie bardzo wyraźnie teologiczne ujęcie problemu uczestnictwa.

Personalistyczna wizja uczestnictwa odwołuje się do tego aspektu dynamicznej korelacji czynu ludzkiego z osobą, która wynika z faktu bytowania wspólnie z innymi i działania wspólnie z innymi. Trzeba jednak pamiętać, że "czyny, które człowiek spełnia jako członek różnorodnych społeczeństw, społeczności czy wspólnot, są wszakże równocześnie czynami osoby. Ich charakter społeczny czy wspólnotowy zakorzeniony jest w charakterze osobowym, a nie na odwrót"⁷.

Uczestnictwo jako pojęcie odpowiadające rzeczywistości działania wspólnie z innymi nie może być jednak rozumiane jedynie w potocznym znaczeniu tego słowa. Chodzi bowiem o filozoficzne znaczenie terminu "uczestnictwo", a więc nie tylko o zewnętrzne stwierdzenie faktu udziału konkretnej osoby w jakimś działaniu wspólnie z innymi, ale o sięgnięcie do podstaw tego udziału, jakie tkwią w samej osobie. "Rys uczestnictwa wskazuje więc na to, że człowiek, działając wspólnie z innymi, zachowuje w tym działaniu wartość personalistyczną własnego czynu, a równocześnie urzeczywistnia to, co wynika ze wspólnoty działania. Można też odwracając tę kolejność powiedzieć, że dzięki uczestnictwu człowiek działając wspólnie z innymi zachowuje to wszystko, co wynika ze wspólnoty działania, a równocześnie – przez to właśnie – urzeczywistnia wartość personalistyczną własnego czynu"⁸.

Ten akcent na personalistyczną wartość czynu, także w działaniu wspólnie z innymi, pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego tak istotny akcent został położony na podmiotowość osoby uczestniczącej. Już na początku adhortacji *Christifideles laici* Jan Paweł II zwraca uwagę, że we współczesnym świecie obok faktu uznania godności osoby ludzkiej jako podmiotu posiadającego sumienie i obdarzonego wolnością, który jest wezwany do odpowiedzialnego życia w społeczeństwie, istnieje wiele postaci przemocy, poprzez które "istota ludzka [...] narażona jest na najbardziej upokarzające i wynaturzone akty «uprzedmiotowienia»" (nr 5).

Stąd istotnym, a zarazem centralnym aspektem posługi wiernych świeckich na rzecz całej rodziny ludzkiej jest uświadomienie sobie i innym nienaruszalności osoby ludzkiej. Chodzi tutaj o najcenniejsze i nienaruszalne dobro człowieka,

⁷ *Osoba i czyn* s. 326.

⁸ Tamże s. 333.

albowiem "liczą się nie tyle dobra tego świata, co dobro osoby, dobro, którym jest sama osoba [...]. Osobowa godność jest niezniszczalną własnością każdej ludzkiej istoty [...]. Wynika z tego, że jednostki absolutnie nie można sprowadzić do tego, co mogłoby ją zmiążdżyć i unicestwić w anonimowości kolektywu, instytucji, struktury czy systemu. Osoba w swej indywidualności nie jest numerem, ogniwem łańcucha ani trybem systemu" (ChL 37).

Pośrednio wynika z tego, że w uczestnictwie chodzi nie tylko o to, co człowiek czyni dla wspólnoty, ale kim jest we wspólnocie. Samo rozpoznanie i uznanie swojej czy czyjejs podmiotowości jest już ważnym aktem uczestnictwa. Tak trzeba rozumieć słowa adhortacji *Christifideles laici*, w których Jan Paweł II stwierdza, że "godność osobista jest równocześnie źródłem ich współuczestnictwa i wzajemnej solidarności, bowiem dialog i komunია wywodzą się przede wszystkim z tego, kim ludzie «są», a dopiero wtórnie z tego, co «mają»" (nr 37). Wezwanie do uczestnictwa nie może bowiem oznaczać zagubienia tożsamości i niepowtarzalności każdej osoby. Czyż nie tu trzeba widzieć już fundamentalne prawo do sprzeciwu, a więc do odmienności, do wolności, do strzeżenia osobowej godności?

W swym przemówieniu na KUL-u Jan Paweł II mówił o podmiotowości, która rodzi się z samej wartości bytu osobowego i odpowiada przede wszystkim godności ludzkiej osoby. Poszanowanie podmiotowości osoby ludzkiej jest potwierdzeniem tej godności, a zarazem sprawdzianem jakości życia społecznego. W tymże przemówieniu Ojciec św. powiedział także – w kontekście pokusy samouczczenia – że człowiek nie może pozwolić ani poznawczo, ani praktycznie zredukować siebie do rzędu przedmiotów⁹.

W omawianej adhortacji Jan Paweł II porusza różne aspekty uczestnictwa. Chodzi tu o uczestnictwo w życiu politycznym, społeczno-gospodarczym oraz kulturalnym (ChL 42-44). Ojciec św. mówi także o szczególnie czynnej podmiotowości i aktywności ludzi świeckich w ewangelizacji i społecznej odnowie Kościoła (por. tamże 33-36). Te różne rodzaje uczestnictwa możemy zebrać w jednym przekonaniu, któremu dał wyraz również Jan Paweł II żegnając się z ziemią ojczystą. Kościół "pragnie ujawniać wszystkie talenty, wszystkie energie ducha i ciała, jakie są w człowieku, dla dobra ludzkiej wspólnoty w każdym wymiarze, kulturalnym, społeczno-politycznym i ekonomicznym"¹⁰.

Oczywiście byłoby to niewystarczające, gdyby Kościół chciał jedynie troszczyć się o uczestnictwo na zewnątrz, w życiu społecznym. Kościół sam w sobie chce odsłonić bogactwo i różnorodne formy uczestnictwa płynące z jedności i niepowtarzalności swoich członków. To ta jedność i niepowtarzalność jest źródłem

⁹ Por. "Do końca ich umiłował" s. 43-47.

¹⁰ Tamże s. 251-252.

bogactwa i różnorodności Kościoła. "W ten sposób każdy w swojej jedyności i niepowtarzalności, ze swoim «być» i «działać» oddaje siebie w służbę wzrastania kościelnej komunii, a równocześnie sam otrzymuje na własność wspólne bogactwo całego Kościoła. «Świętych obcowanie», które wyznajemy w Credo, polega właśnie na tym, że dobro wszystkich staje się dobrem każdego, a dobro każdego staje się dobrem wszystkich" (ChL 28).

Ta eklezjalna perspektywa uczestnictwa prowadzi nas wprost do teologicznej wizji, jakby dopełniającej wizję personalistyczną. Otóż ta teologiczna wizja wyraża z fundamentalnej prawdy o wszczęciu w Chrystusa, o uczestnictwie w Jego życiu, co wyraża ewangeliczny obraz latorośli zawdzięczającej swoje życie i owocowanie Chrystusowi, który jest winnym krzewem (por. J 15); (ChL 9). "Stąd poszczególni ludzie uczestniczą w potrójnym urzędzie Chrystusa jako członkowie Kościoła" i ten udział "właśnie dlatego, że wywodzi się z przynależności do kościelnej wspólnoty, winien być przeżywany i realizowany we wspólnocie i dla wspólnoty" (ChL 14).

Odniesienie całej wizji uczestnictwa do Chrystusa wiąże się ze słowami zapewnienia, które Jezus wypowiedział do apostołów: "Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 20). "Jestem z wami" – deklaracja wiecznego uczestnictwa Chrystusa jest równocześnie w jakiś sposób wezwaniem dla każdego chrześcijanina. Wszelkie wezwanie do uczestnictwa chrześcijanin powinien odczytywać ostatecznie w kontekście życia z Chrystusem, a więc w kontekście życia sakramentalnego, a także – w konsekwencji – w kontekście życia eklezjalnego.

Wezwanie do uczestnictwa jest więc jednocześnie wezwaniem do wzrastania i dojrzewania, do przynoszenia obfitszego owocu. Tajemnica owocnego uczestnictwa wiąże się z tym, jak mocno latorośl osadzona jest w krzewie winnym. Mówi bowiem Chrystus: "Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5). Tylko ten, kto rośnie, dojrzewa i przynosi owoce w jedności z Chrystusem, może w pełni podjąć trud odpowiedzialności za siebie i innych, a więc może być uczestnikiem życia wspólnotowego (ChL 57).

Egzystencja ludzka jest więc koegzystencją, a poprzez jedność z Chrystusem może zrealizować się najpełniej jedność chrześcijanina z innymi ludźmi, a także może wypełnić się jego powołanie do współuczestnictwa. W *Christifideles laici* bardzo mocno wybrzmiewa ta chrystologiczna zasada uczestnictwa. Komunia z Jezusem jest absolutnie koniecznym warunkiem przynoszenia owocu. A jednym z tych owoców jest także jedność pośród chrześcijan. Jezus ukazuje ją jako cudowne odbicie i tajemnicze uczestnictwo w miłości, którą łączy w jedno Ojca, Syna i Ducha Świętego. W ten sposób odsłania się cała głębia teologiczna uczestnictwa (tamże 32). Rodzi się ono z miłości, która jest darem. Miłość domaga

się uczestnictwa i zaangażowania, a "poprzez praktykowanie miłości bliźniego – czytamy w adhortacji – świeccy przeżywają i wyrażają swoje uczestnictwo w królewskim urzędzie Jezusa Chrystusa [...] bowiem miłość jest największym darem, dawanym przez Ducha Świętego dla budowania Kościoła (por. 1 Kor 13, 13), i dla dobra ludzkości" (nr 41).

Ten nadprzyrodzony wymiar uczestnictwa wyraża się nie tylko na płaszczyźnie konkretnego działania jako realizacji miłości, albowiem "już na płaszczyźnie istnienia, czyli wcześniej aniżeli na płaszczyźnie działania, chrześcijanie są lato-roślami jednego krzewu winnego – Chrystusa, są żywymi członkami jednego Ciała Pańskiego, zbudowanego w mocy Ducha Świętego" (ChL 55).

Tutaj właśnie chrystologiczna wizja uczestnictwa łączy się z wizją eklezjalną. Jest to wyraźnie widoczne w kontekście charyzmatycznej struktury Kościoła. W charyzmatkach, choć otrzymują je poszczególne osoby, mogą uczestniczyć także inni, i w ten sposób zachowana jest ciągłość oraz dziedzictwo, czyli to, co jest tak ważne dla wspólnoty Kościoła i dla pełnego uczestnictwa (por. tamże 24). To niezwykle ważna perspektywa: oto poszczególni członkowie Kościoła uczestniczą w charyzmatkach innych osób, ale też mają niejako przyzwolić na uczestnictwo innych w swoich charyzmatkach. Nie można ich sobie egoistycznie przywłaszczać, są bowiem dane z istoty swej dla wspólnoty, dla Kościoła.

Tutaj widoczny jest także moralny aspekt zasady uczestnictwa. Wyraża się on nade wszystko w nakazie miłości na wzór Chrystusa. Warto więc przyjrzeć się temu wzorowi Chrystusa. W Ewangelii Chrystus jest przedstawiony najpierw jako Emmanuel, to znaczy "Bóg z nami", jako solidarny, jako Ten, który solidarnie włączył się we wszystkie sprawy ludzkie, przyjmując na siebie nawet ludzkie grzechy. Z drugiej strony w Ewangelii rozpoznać można jeszcze inne oblicze Chrystusa, o którym nie powinno się zapominać. To obraz Chrystusa jako "znaku sprzeciwu", czyli Tego, któremu sprzeciwiać się będą. Miłość próbuje mówić człowiekowi "tak" i powinna mówić człowiekowi "tak", ale jeśli ma pozostać prawdziwie miłością, powinna niekiedy, w pewnych określonych sytuacjach, mówić drugiemu człowiekowi "nie".

Można przypomnieć w tym miejscu rekolekcje watykańskie kard. K. Wojtyły ogłoszone 1976 r., odwołując się jednocześnie do krótkiego fragmentu wypowiedzi z konferencji wprowadzającej: "Czyż słowa: «Znak, któremu sprzeciwiać się będą» (Łk 2, 34) nie są jakąś szczególną definicją Chrystusa i Jego Kościoła?"¹¹.

¹¹ *Znak sprzeciwu*. Paris 1980 s. 19.

IV. WEZWANIE DO SOLIDARNOŚCI I SPRZECIWU

Wezwanie do braterstwa i solidarności przenika bardzo wiele wypowiedzi Jana Pawła II, w tym także w *Christifideles laici* i *Sollicitudo rei socialis*. W tejże encyklice papież podkreśla potrzebę solidarności płynącej z przekonania o radykalnej współzależności pomiędzy ludźmi, i to także w skali międzynarodowej. Dobrze jest, że "w świecie podzielonym i gnębnym różnego rodzaju konfliktami, toruje sobie drogę przekonanie o radykalnej współzależności i, w konsekwencji, potrzeba takiej solidarności, która by ją podejmowała i przenosiła na płaszczyznę moralną" (SRS 26). Następnie papież pokazuje, jak należy odczytać to wspólne przeznaczenie ludzi, jak z głębi niepokoju i różnych rodzajów ucieczki trzeba, żeby wylaniało się z wolna zrozumienie tego, jak naprawdę ludzie współzależą od siebie i jak nie da się przemienić tego świata bez wspólnego wysiłku i zaangażowania wszystkich, nie wyłączając nikogo (por. tamże).

W książce *Osoba i czyn* przy omawianiu solidarności jako jednej z dwu zasad prawdziwego uczestnictwa znajduje się stwierdzenie, że ta postawa solidarności jest naturalną konsekwencją faktu, iż człowiek bytuje i działa wspólnie z innymi i że to działanie w ramach wspólnoty jest działaniem na rzecz dobra wspólnego. Solidarność oznacza wówczas "stałą gotowość do przyjmowania i realizowania takiej części, jaka każdemu przypada w udziale z tej racji, że jest członkiem określonej wspólnoty. Człowiek solidarny nie tylko spełnia to, co do niego należy z racji członkostwa wspólnoty, ale czyni to «dla dobra całości», czyli dla dobra wspólnego"¹².

Ciekawe jednakże – i warto na to zwrócić uwagę – że solidarność "poniekąd powstrzymuje się od przechodzenia na teren cudzego obowiązku i przejmowania za swoją części, która należy do kogoś innego"¹³. Przejmowanie części obowiązków, które nie należą do danej osoby, jest zasadniczo sprzeczne ze wspólnotą i uczestnictwem. Wydaje się, że stwierdzenie to ma kapitalne znaczenie dla odczytania w pełni personalistycznej wizji solidarności. Miłość, braterstwo, solidarność nie oznaczają i nie mogą z góry oznaczać jakby zastępowania człowieka w jego obowiązkach, gdyż to naruszałoby jego podmiotowość. Solidarność z drugim oznacza więc najpierw: pozwolić mu działać, pozwolić mu samodzielnie uczestniczyć, a to znaczy ostatecznie pozwolić mu się rozwijać poprzez wypełnienie tego, co do niego należy. Można powiedzieć skrótowo: miłość nie może "zadeptać" człowieka w jego jedyności i niepowtarzalności. Już tutaj jawi się potrzeba jednoczesnego przyjęcia zasady solidarności i zasady sprzeciwu.

¹² *Osoba i czyn* s. 351.

¹³ Tamże.

W dalszych rozważaniach kard. Wojtyła wyjaśnił, że w pewnych przypadkach zawężenie się tylko do wypełnienia swoich zadań, do realizacji swojej części uczestnictwa może być świadectwem braku postawy solidarności. "Szczególne wyczucie potrzeb wspólnoty, które jest właściwe dla postawy solidarności, sprawia, że ponad wszelką cząstkowość czy partykularyzm zaznacza się w niej rys pewnej komplementarności: gotowość «dopełnienia» tym czynem, który spełniam, tego, co wypełniają inni we wspólnocie"¹⁴.

Zasada solidarności, podobnie jak i sama wizja uczestnictwa, ma głębokie podłoże teologiczne. Można by odwołać się w tym miejscu do tych słów, które Jan Paweł II wypowiedział do młodzieży z rezydencji arcybiskupów krakowskich. Mówił im, żeby się zastanowili, "co znaczy ta solidarność Boga z człowiekiem jako początek wszelkiej solidarności człowieka z człowiekiem. Jako początek wszelkiej solidarności ludzkiej. Solidarność Boga z człowiekiem sięgająca do tego, że daje siebie. To jest szczyt tego, co można dać człowiekowi, szczyt obdarowania. Równocześnie szczyt zobowiązania, ponieważ bardzo niedobre są dary, które nie zobowiązują"¹⁵.

Trzeba tu więc powiedzieć bardzo wyraźnie: solidarność jednych wobec drugich jest dla tych drugich zobowiązaniem do uczestnictwa. Jan Paweł II podkreślił bardzo mocno, że solidarność jest miłością, która chce uczestniczyć we wszystkim, co dotyczy życia wspólnoty i to życie wspólnoty kształtuje. "Miłość bowiem ożywia i wspiera czynną solidarność wrażliwą na całokształt potrzeb istoty ludzkiej" (ChL 41). Papież dodaje jednocześnie, że tak praktykowana miłość jest i zawsze będzie potrzebna, że nawet tam, gdzie są instytucje powołane do niesienia pomocy bliźnim, zawsze będzie potrzeba solidarności międzyosobowej (ChL 41).

Można by szczegółowo przedstawiać, jak Ojciec św. opisuje tę solidarność w kategoriach międzyludzkich, narodowych i międzynarodowych. Wystarczy jednakże odwołać się do słów bardzo znaczących, wypowiedzianych podczas mszy św. w Gdańsku-Zaspie, słów tym bardziej ważnych, że pochwała solidarności łączy się tam z podkreśleniem wolności, czyli prawa każdego do przestrzeni, w której będzie mógł on w pełni rozwinąć siebie: "Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni tak, aby każdy mógł przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość, swoje powołanie. Ten osobowy rozwój, ta

¹⁴ Tamże s. 325.

¹⁵ "Do końca ich umiłował" s. 107.

przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego¹⁶.

Postawy solidarności nie można w żadnym wypadku pogodzić z kolektywistyczną wizją życia społecznego. "Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni – przeciw drugim [...]. Nie może być walka silniejsza od solidarności [...]. Nie może być program walki ponad programem solidarności"¹⁷. Przy tej okazji warto zaznaczyć, że dopełniająca zasadę solidarności zasada sprzeciwu nie ma nic wspólnego z wizją walki, w której przeciwstawia się jednych drugim. Słuszny sprzeciw nie kieruje się bowiem przeciw drugiemu człowiekowi czy wspólnocie w duchu zwalczania innych, lecz w duchu obrony pewnych wartości, i to zawsze w kontekście dobra wspólnego.

Postawa solidarności jako postawa moralna jest odpowiedzią na rozpoznany fakt współzależności. Jan Paweł II w encyklice *Sollicitudo rei socialis* podkreślił, że solidarność jest cnotą chrześcijańską: "W świetle wiary solidarność zmierza do przekroczenia samej siebie, do nabrania wymiarów specyficznie chrześcijańskich całkowitej bezinteresowności, przebaczenia i pojednania. Wówczas bliźni jest nie tylko istotą ludzką z jej prawami i podstawową równością wobec wszystkich, ale staje się żywym obrazem Boga Ojca, odkupionym krwią Jezusa Chrystusa i poddanym stałemu działaniu Ducha Świętego. Winien być przeto kochany, nawet jeśli jest wrogiem, tą samą miłością, jaką miłuje go Bóg" (nr 40).

Czy w kontekście takiej solidarności, takiej miłości bliźniego, można mówić jeszcze o zasadzie sprzeciwu? Czy przyznanie sobie lub drugiemu człowiekowi prawa do sprzeciwu nie byłoby jakimś naruszeniem obowiązku solidarności? Trzeba od razu stwierdzić, że zasada sprzeciwu oderwana od tej wizji solidarności i miłości byłaby jakimś wykoślawieniem chrześcijańskiej wizji uczestnictwa w życiu społecznym. Człowiek powinien jednak pamiętać, że jest powołany nie tylko do solidarności z innymi, ale nade wszystko do wierności Bogu, a w konsekwencji – i do wierności sobie samemu. W spotkaniu z młodymi na Westerplatte Jan Paweł II mówił o tej potrzebie wierności. W kontekście konformizmu, który jest niczym innym jak zafałszowaniem solidarności, papież wzywał młodych, by mieli odwagę do słusznego sprzeciwu wobec wszystkiego, co jest zagrożeniem, opierając się na mocy ducha, na mocy sumień i serc. "Ta moc potrzebna jest, by żyć na co dzień odważnie, także w sytuacji obiektywnie trudnej, aby dochować wierności sumieniu w studiach, w pracy zawodowej, by nie ulec mod-

¹⁶ Tamże s. 171.

¹⁷ Tamże s. 172.

nemu dziś konformizmowi, by nie milczeć, gdy drugiemu dzieje się krzywda, aby mieć odwagę wyrażania słusznego sprzeciwu i podjęcia obrony¹⁸.

To grzech, który zaistniał w dziejach ludzkich, sprawił, że człowiek powołany do miłości i solidarności, musi niekiedy przeciwstawić się drugiemu, gdyby to w określonej sytuacji jego miłość miała ulec zafalszowaniu. Człowiek jest powołany do tego, by niekiedy iść pod prąd. W kontekście wad i słabości narodowych wołał Jan Paweł II w Apelu Jasnogórskim: "I tutaj trzeba iść pod prąd, pod prąd społecznego nawyku i płytkiej opinii. Pod prąd ludzkiej słabości. Pod prąd źle rozumianej «wolności»"¹⁹.

Pełniejsza eksplikacja zasady sprzeciwu znajduje się w książce *Osoba i czyn*. Autor podkreślił w niej, że zasada sprzeciwu nie jest negacją dobra wspólnego oraz potrzeby uczestnictwa. Ten, kto w duchu solidarności decyduje się na sprzeciw, inaczej rozumie wspólne dobro, a przynajmniej inaczej widzi drogi jego urzeczywistnienia, a więc inaczej widzi swoje uczestnictwo w realizacji tego dobra. Taki sprzeciw nie oznacza odejścia od wspólnoty, przeciwnie – jeszcze bardziej jest szukaniem własnego miejsca w tej wspólnotcie, szukaniem pełnej odpowiedzialności za nią²⁰. Często właśnie to spieranie się ludzi między sobą, a więc przyjęcie postawy sprzeciwu, jest najlepszym świadectwem, że członkom tej wspólnoty naprawdę leży na sercu dobro wspólne. Chodzi więc o sprzeciw, który Wojtyła nazwał "konstruktywnym".

Jakże często chrześcijanie nie potrafią zrozumieć, że takie spieranie się ze sobą nie utożsamia się z kłótnią jako brakiem miłości bliźniego. W odniesieniu do wspólnoty kard. Wojtyła pisze: "Chodzi o taką strukturę wspólnot, o taki ich ustrój, aby sprzeciw, który wyrasta na gruncie zasadniczej solidarności, mógł w ich obrębie nie tylko się wyrazić, ale – mógł spełniać swoją funkcję dla dobra wspólnoty. Aby mógł stawać się konstruktywny. Wspólnota ludzka wtedy posiada prawidłową strukturę, kiedy słuszny sprzeciw nie tylko posiada w niej prawo obywatelstwa, ale także taką skuteczność, jakiej domaga się dobro wspólne wraz z prawem uczestnictwa"²¹.

Wzywając gorąco do solidarności w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, Jan Paweł II dodał, że koniecznym warunkiem i dopełnieniem solidarności jest autonomia i swobodne dysponowanie sobą (por. nr 45). Pośrednio uznanie w ten sposób praw do słusznego sprzeciwu. Równocześnie domaga się jednak gotowości do ponoszenia koniecznych ofiar na rzecz wspólnoty. Tam, gdzie człowiek

¹⁸ Tamże s. 156.

¹⁹ Tamże s. 186.

²⁰ Por. s. 352-353.

²¹ *Osoba i czyn* s. 353.

dąży do autonomii, swobodnego dysponowania sobą, powinien być jednocześnie gotowy do służby na rzecz wspólnoty, na rzecz dobra wspólnego.

Konieczność postawy sprzeciwu wynika także z pełnego zrozumienia tego, czym jest posłannictwo chrześcijańskie w świecie. Jeśli papież w adhortacji wzywa wiernych, "by przy użyciu właściwych sobie i niezastąpionych środków ożywiali rzeczywistość doczesną duchem chrześcijańskim" (ChL 36), to znaczy, że muszą oni sprzeciwiać się temu wszystkiemu, co jest niezgodne z tym duchem.

Nie ulega jednak wątpliwości, że w nauczaniu Jana Pawła II znacznie mniejszy akcent pada na zasadę sprzeciwu aniżeli na zasadę solidarności. Inaczej więc rozkładają się te akcenty niż we wcześniejszym – sprzed pontyfikatu – wykładzie na ten temat. Być może to doświadczenie pontyfikatu sprawiło, że Ojciec św. zetknął się z jeszcze innym rodzajem sprzeciwu, który jawi się jako niebezpieczny dla wspólnoty Kościoła, prowadząc do rozbicia jedności. Istnieje bowiem taki rodzaj sprzeciwu, który jednocześnie odrzuca solidarność. Niszczy on wówczas każdą wspólnotę, także Kościół. Czy ten, który jest powołany, by być znakiem jedności, nie ma obowiązku podkreślać przede wszystkim zasady solidarności, przestrzegać przed pokusą podziałów w imię fałszywego pojęcia wolności i własnej autonomii? Jakby echem tego problemu są papieskie słowa: "Odpowiedzialny stosunek do daru komunii wyraża się przede wszystkim w usilnym staraniu o przewyciężenie każdej pokusy rozłamu i sprzeciwu, który zagraża życiu i apostołskiemu zaangażowaniu chrześcijan" (ChL 31).

Ludzie nie otwarci w pełni na potrzebę solidarności nie potrafią równocześnie pięknie różnić się i spierać się o ostateczny kształt wspólnoty. Każdy sprzeciw prowadzi wówczas do podziałów. A ponieważ – jak mówi Jan Paweł II – "jeden i ten sam Duch stanowi zawsze dynamiczną zasadę jedności i różnorodności Kościoła i w Kościele" (ChL 20), tylko odwołując się do Ducha Świętego i Jego darów, członkowie Kościoła będą umieli się różnić, ale nie dzielić, będą umieli solidarnie razem podjąć współodpowiedzialność za Kościół, uczestnicząc w posłannictwie Kościoła poprzez różne i komplementarne posługi oraz charyzmaty.

*

Te dwie zasady uczestnictwa w życiu społecznym: zasada solidarności i zasada sprzeciwu powinny być zawsze traktowane łącznie, jeśli się nie chce zafalszować samej idei uczestnictwa. Odwoływanie się bowiem do solidarności bez równoczesnego przyznania prawa do sprzeciwu zawsze prowadzi do konformizmu. Przesadne natomiast skoncentrowanie się na prawie do sprzeciwu, do własnego zdania,

bez jednoczesnego uznania potrzeby solidarnego współtworzenia wspólnoty i dobra wspólnego, prowadzi do różnych form ucieczki, izolacjonizmu i uniku, wycofania się na ubocze życia społecznego. Jest to swoista forma urazu do wspólnoty, że nie chciała zaakceptować określonego modelu życia, który ktoś uznał za jedyną drogę samorealizacji. Powszechność postaw konformistycznych, jak również powszechność postaw uniku w jakiejś społeczności świadczy o tym, że ta społeczność jest chora.

Postawy konformistyczne z natury swej prowadzą nie tylko do ulegania wspólnotie, bo to samo w sobie mogłoby mieć niekiedy znaczenie pozytywne, są raczej przejawem zasadniczej rezygnacji ze spełnienia siebie w działaniu wspólnot z innymi. Co więcej – konformizm jest właściwie odrzuceniem uczestnictwa. Konformista tylko pozornie uczestniczy w życiu społeczności i nie jest tak naprawdę zdolny do pełnego zaangażowania²².

Podobnie nieautentyczna jest postawa uniku. Tutaj jednakże nie wszystko jest tak jednoznaczne jak w wypadku konformizmu. Owszem, unik jest jakimś wycofaniem się, brakiem uczestnictwa; jest niekiedy postawą zastępczą dla człowieka, który nie może zdobyć się na solidarność, a równocześnie nie wierzy w możliwość sprzeciwu. Jeśli to zasada świadomie obrona, może być nawet usprawiedliwiona, ale wówczas jest to jednoznaczne z oskarżeniem społeczności, która uniemożliwia prawdziwe uczestnictwo²³.

Wezwanie do solidarności i sprzeciwu jako postaw wyrażających pełnię uczestnictwa w życiu społecznym przypomina z jednej strony społeczny, wspólnotowy charakter osoby ludzkiej, a z drugiej to, że celem i ośrodkiem życia społecznego jest właśnie osoba. To wzajemne powiązanie osoby i społeczności wyznacza fundamentalne zasady życia społecznego. Warto więc na koniec przypomnieć słowa z adhortacji: "Osoba i społeczeństwo pozostają ze sobą w relacji współzależności i wzajemności. Wszystko, cokolwiek się czyni na rzecz osoby, jest także dobrem wyświadczonym społeczeństwu, wszystko zaś, co się czyni na rzecz społeczeństwa, obraca się na pożytek osoby. Dlatego apostolskie zaangażowanie świeckich na rzecz doczesnego świata oznacza zawsze i niepodzielnie służbę poszczególnemu człowiekowi w jego jedyności i niepowtarzalności oraz służbę wszystkim ludziom" (ChL 40).

²² Por. *Osoba i czyn* s. 355-357.

²³ Tamże s. 357-358.

SOLIDARITY AND PROTEST
AT THE BASIS OF PARTICIPATION IN SOCIAL LIFE

S u m m a r y

The paper is a reflection on the social teaching of John Paul II with particular attention to the adhortation *Christifideles laici* and the encyclical *Sollicitudo rei socialis*. The author suggests to make the category of participation and its two principles, ie solidarity and protest, an interpretative key for this social teaching. He makes reference, first of all, to what the Pope said in his book *Person and Act* written before the pontificate. Then he attempts to prove that it lies, along with the Vatican Council II's teaching, at the basic of the vision of Christians' taking part in social life, which vision is presented in John Paul II's *Christifideles laici*.

A closer explanation of the very category of participation is prior to the presentation of the Polish background for this problem, which background was the subject-matter of the Pope's addresses during his III pilgrimage to Fatherland. The category of participation has its personalistic (and here particularly *Person and Act*) and theological, ie Christological and ecclesial alike, explanation.

Only in this light can man fully describe these two principles that lie at the basic of participation in social life, ie solidarity and protest. The author points out that in this manner one confirms on the one hand the truth of the fellowship dimension of the existence of human person, and on the other, that this person is a goal and centre of the whole social life. These two principles jointly reveal the essence of social life. When one of them is missing, it leads either to conformity or to evasion (withdrawal from social life).

Translated by Jan Klos